



Dbamy o bliskie historie

Odkrywamy Bliskie Historie
2023

Dbamy o bliskie historie

Tekst: Agnieszka Szurek, Karolina Szurek, Joanna Ucińska

Redakcja: Karolina Szurek, Agnieszka Szurek

Projekt okładki: Karolina Szurek

Projekt graficzny, skład i łamanie: Agnieszka Szurek

Korekta: Karolina Szurek, Antonina Zalewska

Zdjęcia:

Agnieszka Szurek

Karolina Szurek

Joanna Ucińska

Antonina Zalewska

Narodowe Archiwum Cyfrowe

Archiwa rodzinne

Domena publiczna



Copyright © 2023 Odkrywamy Bliskie Historie

Creative Commons CC-BY-NC-ND 4.0

ISBN 978-83-958762-3-3

Grodzisk Mazowiecki 2023



**Działaj
lokalnie**

POLSKO-AMERYKAŃSKA
FUNDACJA WOLNOŚCI



POLISH-AMERICAN
FREEDOM FOUNDATION



AKADEMIA ROZWOJU
FILANTROPII W POLSCE

EUROPA I



Publikacja powstała w ramach projektu „Dbamy o bliskie historie” realizowanego przez Stowarzyszenie Odkrywamy Bliskie Historie. Sfinansowano ze środków programu „Działaj Lokalnie” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, realizowanego przez Akademię Filantropii w Polsce oraz Stowarzyszenie Europa i My. Patronat: Burmistrz Grodziska Mazowieckiego



WSTĘP

Drodzy grodziszczanie i grodziszczanki,

Przekazujemy Wam tę książkę licząc na zaciekawienie Was historiami ludzi, którzy żyli w naszym mieście i zainteresowanie miejscami związanymi z pamięcią o nich. Te bliskie historie wymagają dbania o pamięć, a bliskie miejsca – dbania o ich zachowanie w jak najlepszym stanie. Proponujemy Wam spacer po grodziskich cmentarzach i przyjrzenie się im nie tylko ze smutkiem wspomnień o utracie bliskich lub zadumą nad tragicznymi wydarzeniami. Spójrzmy na historie naszych bliskich i nie-bliskich, zestawiając je z dzisiejszymi wydarzeniami. Z losów zwykłych mieszkańców Grodziska możemy czerpać otuchę do zmagania się z niełatwą codziennością.

Spójrzmy na cmentarze nie tylko jako na miejsce pochówku i upamiętnienia. Dostrzeżmy w nich oazy spokoju, miejsca wypełnione śpiewem ptaków i światłem przesianym przez liście drzew. Zadbajmy o to, aby ptaki, pszczoły, jeże, wiewiórki i inne stworzenia mogły mieć tu swoje schronienie. Choć miejsca pamięci kojarzą się z patrzeniem wstecz, to jednak wymagają też spojrzenia w przyszłość, a szczególnie – w przyszłość naszych bliskich. Wiedząc o tym, jak wielkim problemem jest smog i odpady, zastanówmy się, jak uczcić pamięć o zmarłych nie szkodząc żywym. Możemy to zrobić dekorując groby naturalnymi kwiatami i gałązkami, sadząc rośliny, ograniczając liczbę zniczy.

Najlepszym sposobem dbania o bliskie historie jest z pewnością poznawanie ich i dzielenie się nimi. Dlatego na kolejnych stronach broszury znajdziecie odkryte przez nas bliskie historie grodziszczan i grodziszczanek, zdjęcia nagrobków i otaczającej je przyrody oraz inspiracje do dbania o miejsca związane z pamięcią. Staraliśmy się przedstawić bardzo różnych ludzi, ludzi różnych wyznań, zawodów, płci, zmarłych w różnym wieku. Są wśród nich tacy, którzy żyli prawie dziewięćdziesiąt lat, jak Jan Chrzanowski, i tacy, których życie nie trwało nawet dwóch lat, jak Menasze Burman. Jest inżynier-pilot i uczennica grodziskiej szkoły, wytwórczyni pończoch i śpiewaczka operowa, uczestnik wojny 1920 roku i urzędniczka, działaczka polityczna i kupiec, carski generał i weterani powstania styczniowego. Są katolicy, ewangelicy, mennonicy, żydzi i osoby, które nie odnajdywały się w żadnej religii. Tablica zamieszczona na końcu części I pokazuje, w jak różnych czasach przyszło im żyć. Za życia Jana Freyera wielkim wydarzeniem był przyjazd do Grodziska pierwszego pociągu. Za życia Witolda Zalewskiego komputery osobiste weszły do powszechnego użytku i wysłano pierwszego sms-a. Dziękujemy wszystkim, którzy podzielili się z nami swoimi wspomnieniami, rodzinom zmarłych, których opisujemy w tej książce, wolontariuszom, którzy wzięli udział w projekcie „Dbamy o bliskie historie”. Mamy nadzieję, że książka będzie Wam towarzyszyć w czasie spacerów po naszym mieście. W tych spacerach może Wam się przydać przygotowana przez nas interaktywna mapa. Aby z niej skorzystać, wystarczy zeskanować kod QR.



Stowarzyszenie Odkrywamy Bliskie Historie



SPIS TREŚCI

Część pierwsza

Dbamy o bliskie historie

| | |
|---|-----------|
| Jan Chrzanowski | strona 8 |
| Kazimierz Tołkacz | strona 11 |
| Dawid Dąb (Domb), Menasze Burman, Sara Szlak, rodziny Burmanów, Wajcerów, Brandsteinów | strona 12 |
| Janka Chrzanowska | strona 14 |
| Jan Górski | strona 16 |
| Jan Freyer | strona 19 |
| Julia Freyer | strona 19 |
| Balbina Walczewska | strona 22 |
| Anusia Sztyklówna | strona 24 |
| Władysław Korbel | strona 25 |
| Alina Zalewska | strona 27 |
| Witold Zalewski | strona 29 |
| Wojciech i Ignacy Dobrzelewscy | strona 32 |
| Krzyszyna Lewandowska | strona 33 |
| Cmentarz mennonicki w Milanówku | strona 34 |
| Spis osób w kolejności chronologicznej | strona 36 |
| Tablica: osoby i wydarzenia | strona 37 |



SPIS TREŚCI

Część druga

Dbamy o bliskie miejsca

Zniczodzielnia

Naturalne kwiaty i wiązanki

Obserwowanie ptaków

Kwiaty kwitnące wiosną, latem i jesienią

Zakończenie

strona 39

strona 41

strona 43

strona 47

strona 49

część pierwsza

DBAMY O BLISKIE HISTORIE



JAN CHRZANOWSKI

Grób Jana Chrzanowskiego nie jest jednym z punktów programu zwiedzania grodziskiego cmentarza; również władze miasta nie składają na nim „oficjalnych” wiązanek. Może trochę szkoda, bo Jan Chrzanowski był przez lata wiceburmistrzem Grodziska, a przez pewien czas, po ustąpieniu w atmosferze skandalu Zygmunta Borkowskiego w roku 1937, pełnił obowiązki burmistrza. Był też prezesem grodziskiej „Pogoni”.

Ważniejsze jednak od jego „burmistrzowania” jest jego niezmiernie ciekawe życie – jakby gotowy materiał na film.

Rodzina Chrzanowskich pochodziła z Latowicza. Tam właśnie Janek i jego siostra Anna pasali gęsi razem z Mikołajem Bojankiem – później proboszczem w Grodzisku. Rodzina, to znaczy matka Jana, Ewa Chrzanowska razem z czworgiem dzieci (mąż wtedy już nie żył), przeniosta się do Warszawy. Jan wykształcił się na garbarza. On i jego siostra Anna zaangażowali się również w konspiracyjną działalność Polskiej Partii Socjalistycznej. W roku 1906 Janowi w Warszawie zaczął już palić się grunt pod nogami, więc



Jan Chrzanowski
Zdjęcie z rodzinnego archiwum
Agnieszki Szurek

przeniósł się do Radomia. Tam został aresztowany i w roku 1908 zaczął odsiadywać wyrok dożywocia. Gdy wybuchła I wojna światowa, więzienie ewakuowano do Rosji. Jan znalazł się na Łubiance i został stamtąd uwolniony podczas rewolucji lutowej, w 1917 roku.

Z więzienia wyszedł jako inny człowiek – i to w całkiem odwrotnym sensie, niż można by się spodziewać. Jego towarzyszami w celi byli wybitni działacze, naukowcy i artyści (przez pewien



Grób Jana Chrzanowskiego, cmentarz parafialny w Grodzisku Maz.
Zdjęcie: Agnieszka Szurek, listopad 2021

czas na przykład mieszkał razem z Aleksandrem Prystorem, późniejszym premierem Polski). Jan, który był prostym robotnikiem, przez lata więzienia zdobył wykształcenie i ogładę – jeśli nie formalne, to w każdym razie skuteczne. Wyszedł z więzienia jako ktoś, z kim można było porozmawiać poważnie o ekonomii, historii i polityce, ale także jako miłośnik literatury, teatru i opery.

W Moskwie w roku 1917 zaczął wieść wspaniałe życie. Jako garbarz łatwo znalazł dobrze płatną pracę. Bawił się w moskiewskich restauracjach i był bywalcem teatrów – całe życie później wspominał dawnych, jeszcze carskich śpiewaków z Teatru Bolszoi,

Nieżdanową i Sobinowa oraz konkurującą z Teatrem Bolszoi operę Zimina, a także MCHAT, a w nim cudowne przedstawienia Maeterlincka, Gorkiego – „Na dzień” i Czechowa – „Mewy” czy „Wiśniowego Sadu”.

Robotnicy w garbarni bardzo Jana cenili, toteż kiedy przyszło do wyboru delegatów do rad robotniczych – wybrali właśnie jego, mimo że nie był komunistą, a w dodatku był Polakiem. W ten sposób Jan znalazł się na zjeździe delegatów rad robotniczych i słyszał przemawiającego Lenina. Lenin nie zrobił na nim wrażenia – mówił cicho i zająkliwie, w przeciwieństwie do płomiennego mówcy – Trockiego. Pierwszego dnia obrad wyglądało na to, że zwolennicy Lenina przegrają, ostra walka toczyła się między bolszewikami a mienszewikami. Drugiego dnia bolszewicy przyjęli inną taktykę. Ilekroć na mównicy pokazał się ktoś oponujący, zaraz bojówki ściągały go ze sceny i wyrzucały za drzwi. Obrady potoczyły się według ustalonego scenariusza.

W końcu sprawy w Związku Radzieckim przybrały zły obrót i Jan znalazł się w pociągu repatriacyjnym do Polski. Razem z kolegami z Moskwy i z Radomia założył spółkę i otworzył garbarnię w Kałuszynie. Potem partnerzy postanowili przenieść interes do Grodziska: nabyli budynki po dawnej papierni Horliczków.

Do Grodziska przeprowadziła się również matka Jana, Ewa, a potem dołączyła do niego siostra Anna z mężem i trojgiem dzieci. W ten sposób rozpoczął się grodziski okres w życiu Jana Chrzanowskiego. Przez wiele lat był filarem rozmaitych grodziskich stowarzyszeń – między innymi prezesem klubu sportowego „Pogoń”. Podtrzymywał znajomość z Mikołajem Bojankiem i przyjaciółmi z okresu działalności w PPS i z więzienia, którzy w latach 20. i 30. doszli do wysokich stanowisk w państwie. Bywał więc częstym gościem na Zamku Królewskim.

Miał już koło 60 lat, kiedy nagle dojrzał do małżeństwa. Ożenił się z młodszą o kilkanaście lat panną, którą znał jeszcze z czasów działalności w Radomiu. Maryla zachorowała na tyfus – ale szczęśliwie wyzdrowiała, a podczas rekonwalescencji Jan codziennie przysyłał jej bukiet kwiatów. Wreszcie w Grodzisku, u Świętej Anny, odbył się huczny ślub. Udzielał go ksiądz Mikołaj Bojanek, na chórze śpiewał kwartet z opery warszawskiej, panna młoda miała suknię z najwytworniejszej beżowej koronki... i miał miejsce tylko jeden mały dysonans. Pan młody nie do końca umiał się odnaleźć podczas kościelnej uroczystości. Nie wiedział, co ze sobą zrobić, więc widząc z boku pusty fotel, podszedł do niego i usiadł. Był to fotel biskupi, najwyraźniej bardzo rzadko odkurzany, bo kiedy pan wiceburmistrz wstał, całe siedzenie i plecy miał szare od kurzu, doskonale widocznego na czarnym żakiecie...

Jan i Maryla nie mieli własnych dzieci, ale zajęli się wychowaniem kilkuletniej Zosi, której ojciec, robotnik, zginął tragicznie. Po latach Zosia wyszła za mąż za Bohdana Skaradzińskiego, znanego publicystę i pisarza z Podkowy Leśnej.

Po wojnie Jan nie angażował się w działalność polityczną. Zmarł w 1964 roku.

Na grodziskim cmentarzu można odwiedzić jego grób, w którym jest pochowana także jego matka, Ewa i żona – Maryla (Maria). Grób ten łatwo odnaleźć 1 listopada, bo tradycyjnie właśnie dokładnie przy nim jest stawiany ołtarz na odprawianą na cmentarzu mszę.

Agnieszka Szurek

ŹRÓDŁA

Ewa Chrzanowska to moja praprababcia. Siostra Jana Chrzanowskiego, Anna, była moją prababcią. Materiały do biografii zaczerpnęłam ze wspomnień rodzinnych, a zdjęcia – z rodzinnego archiwum.

KAZIMIERZ TOŁKACZ

Kazimierz Tołkacz był właścicielem sklepu w Milanówku, przy ulicy Grudowskiej 3. Dom ten stoi do dzisiaj. Mieszkał tam razem z żoną Modestą, bardzo leciwą matką, siostrzenicą oraz z wynajmującą pokój przy rodzinie dziewięćdziesięcioletnią staruszką.

9 listopada 1936 roku, w poniedziałek, o 20:45 do domu Tołkaczów wtargnęło pięciu uzbrojonych mężczyzn. Natknęli się najpierw na panią Modestę. Uderzyli ją tak mocno, że straciła przytomność, zdążyła jednak krzyknąć. Mąż z siostrzenicą rzucili się na pomoc i widząc uzbrojonych bandytów usiłovali zamknąć i zabarykadować drzwi. Wtedy napastnicy zaczęli strzelać. Trafili pana Kazimierza w szyję i pod łopatkę. Wdarli się do domu, sterroryzowali pozostałe mieszkanki i zaczęli plądrować dom. Zabrali pieniądze, złote zegarki, obrączki i wszelkie kosztowne drobiazgi, jakie mogli znaleźć. Następnie wszystkich domowników zamknęli w piwnicy, gdzie zabarykadowali drzwi i zabili je gwoździami. Dopiero po dłuższym czasie kobietom udało się wybić okienko i wezwać pomoc.



Grób Kazimierza Tołkacza na dawnym cmentarzu ewangelickim w Grodzisku Maz.

Zdjęcie: Joanna Ucińska, listopad 2022

Rozpoczęto pościg za bandytami, ale przez ten czas zdążyli oni już uciec i zatrzeć ślady. Pana Kazimierza odwieziono do szpitala, gdzie jednak po niedługim czasie zmarł. Miał 55 lat.

Agnieszka Szurek

ŹRÓDŁA

„Zuchwały napad w Milanówku”,
„Kronika Powiatu Błońskiego”
nr 7 z 13.11. 1936, s. 7.

DAWID DĄB (DOMB)

**MENASZE BURMAN,
SARA SZLAK,
RODZINY BURMANÓW,
WAJCERÓW,
BRANDSTEINÓW**

„Menasze, mój starszy brat, umierał w konwulsjach...”. Tymi słowami rozpoczyna swoje wspomnienia Fajga Burman. Mimo że potem przedstawia niemal sielankowe rodzinne życie w Grodzisku końca lat 30. XX wieku, ta pierwsza śmierć jest zapowiedzią całego pasma tragedii. Niemal cała rodzina Fajgi zginęła podcza Zagłady. Większość z nich nie ma grobów. Rodzice Fajgi zmarli w warszawskim getcie, siostra z córeczką – w obozie koncentracyjnym; o swoich braciach Fajga nigdy się nie dowiedziała, gdzie i kiedy zginęli.

Menasze, starszy braciszek Fajgi, który zmarł w 1925 roku w wieku niespełna dwóch lat, niemal na pewno został pochowany na grodziskim cmentarzu. Podobnie jak babcia Sara, której Fajga poświęca wiele opowieści: o tym, jak od siostry z Anglii dostawała pieniądze i prezenty, jak chodziła w wielu szeleszczących halkach, jak uwielbiała podróżować i odwiedzać sławnych cadyków (lub ich groby).



Cmentarz żydowski w Grodzisku Maz.
Widok ogólny.

Zdjęcie: Agnieszka Szurek, sierpień 2021

Babcia Sara zmarła w 1940 roku, a więc jeszcze przed deportacją grodziskich Żydów do warszawskiego getta.

Na grodziskim cmentarzu pochowano też zapewne młodą zmarłą kuzynkę Fajgi, Rachel Leę. Niestety, w czasie wojny i w latach powojennych cmentarz został zdemolowany. Do dzisiaj zachowała się tylko jego niewielka część, a i na niej wiele macew jest rozbitych, pokruszonych, a napisy są nieczytelne. Nie odnajdziemy dziś grobów brata ani babci Fajgi.



Cmentarz żydowski w Grodzisku Maz, widok przez bramę.
Zdjęcie: Agnieszka Szurek, lipiec 2020.

Wśród zachowanych macew jest jednak kilka, na których są wymienione osoby z jej dalszej rodziny. Odnajdziemy kilka osób z rodziny Brandsteinów, krewnych ze strony ojca. Pojawia się też nazwisko Wajcer – czyli rodzina męża Fajgi.

Wśród zachowanych macew jest jedna, pokruszona i bardzo zniszczona. Można na niej odczytać imię i nazwisko „Dawid Dąb”, nie ma jednak daty śmierci ani narodzin ani żadnych innych informacji. Być może jednak jest to dziadek Fajgi – ten, którego historię opowiedziała w pierwszym rozdziale swoich wspomnień. Został on przypadkowo zabity podczas służby w wojsku, kiedy wracał z patrolu. Nigdy nie wyjaśniono okoliczności tej śmierci. Było to w niecałe dwa lata po jego ślubie; jego córeczka (matka Fajgi) miała wtedy niespełna rok. Zdjęcie tej macewy można odnaleźć na stronie Fundacji Dokumentacji Cmentarzy Żydowskich w Polsce (cemeteries.jewish.org.pl).

Fajga zamyka swoje wspomnienia wiele mówiącą klamrą. Rozpoczęła historię swojej rodziny od tragicznej śmierci dziecka; kończy ją opowiadając o narodzinach swoich dzieci, a także dzieci tych jej krewnych, którzy ocalili z Zagłady.

Agnieszka Szurek

ŹRÓDŁA

Fajga Burman, Simon Wajcer, „Abyś mogła opowiedzieć”, przeł. I. Kosmala-Świerczyńska, J. Szymańska, D. Urban, E. Wiatr, Odkrywamy Bliskie Historie, Grodzisk Maz. 2020.

JANKA CHRZANOWSKA

Historię Janki Chrzanowskiej możemy poznać dzięki książce pani Beaty Korzeniowskiej-Matraszek z Dworu w Radoniach. (www.radoniedwor.pl)

„Dwór w Radoniach. Historia Janeczki” to jedna z najlepszych pod względem literackim lokalnych książek.

Narracja w książce jest prowadzona w pierwszej osobie i uporządkowana według pór roku: poznajemy kolejno wiosnę, lato, jesień zimą i codzienne życie toczące się w kuchni, w sadzie, w przydomowym gospodarstwie. Opisy obfitują w mnóstwo szczegółów: nazwy roślin z ogrodu, jadłospisy codzienne i od święta, rozrywki i zabawy. Wszystko jest ilustrowane licznymi zdjęciami. Nie jest to więc kronika życia, ale opowieść o codzienności płynącej spokojnie w ustalonym, niezmiennym rytmie.

Życie we dworze jest przedstawione jako czysta idylla – ale przy wybranej formie narracji taki opis nie razi. Życie w latach 30. XX wieku nie było sielanką, kryzys ekonomiczny i polityczny musiał dawać się we znaki także mieszkańcom Radoni,



Grób Janki Chrzanowskiej, cmentarz parafialny w Grodzisku Maz.
Zdjęcie: Agnieszka Szurek, październik 2021

ale dwunastoletnia dziewczynka, która opowiada nam o życiu mieszkańców dworu, nie musiała o tym wiedzieć. Zresztą również jej idylliczne życie zostaje gwałtownie przerwane: Janka umiera po zaledwie trzech dniach choroby, w październiku 1944 roku. Chociaż sama narracja jest fikcyjna (Janka nie zostawiła żadnego pamiętnika czy listów, jej opowieść to inwencja autorki), postać jest prawdziwa.



Krokus przy grobie Janki Chrzanowskiej, jeden z zasadzonych w ramach projektu „Dbamy o bliskie historie”. Zdjęcie: Agnieszka Szurek, styczeń 2023

Grób Janki, niepozorny i „nieartystyczny”, możemy znaleźć na grodziskim cmentarzu, niedaleko dużego pomnika żołnierzy poległych w pierwszej wojnie światowej na skrzyżowaniu głównych alei.

Beata Korzeniowska-Matraszek ciekawie opisuje historię odnalezienia grobu Janki. Zainteresowanych tą opowieścią, pełną niesamowitych zbiegów okoliczności, odsyłam do książki: można obecnie kupić jej nowe wydanie. Grób Janki Chrzanowskiej jest teraz zawsze zadbany: są tam zwykle proste kwiaty z ogrodu. Za zgodą pani Beaty stowarzyszenie Odkrywamy Bliskie Historie zasadziło też cebulki krokusów.

Agnieszka Szurek

Janka Chrzanowska i jej rodzina nie byli spokrewnieni z opisanym w tej książce Janem Chrzanowskim. Zbieżność nazwisk jest przypadkowa.

ŹRÓDŁA

Beata Korzeniowska-Matraszek, „Dwór w Radoniach. Historia Janeczki”, Stowarzyszenie Działań Twórczych „Parabuch” Radonie 2014.

Wyd. 2 uzupełnione 2021.

JAN GÓRSKI

Na grodziskim cmentarzu znajduje się grób żołnierza, który poległ w Bitwie Warszawskiej.

To podporucznik Jan Górski z 41 Suwalskiego Pułku Piechoty. Skąd żołnierz z Suwałk wziął się na grodziskim cmentarzu?

W 1918 roku w Zambrowie zaczął formować się oddział złożony z ochotników i finansowany, jak dzisiaj powiedzielibyśmy, ze zbiórki obywatelskiej. Za oficjalną datę powstania pułku przyjmuje się 19 grudnia 1919. Początkowo pułk działał na terenach Litwy i Białorusi, potem brał udział w wyprawie kijowskiej, wspierając powstanie niepodległej Ukrainy. W maju 1920 roku pułk walczył na przedmieściach Kijowa, odpierając ataki Rosjan. 9 maja wziął udział we wspólnej, polsko-ukraińskiej defiladzie ulicami Kijowa. W sierpniu 1920 roku cofał się pod naporem wojsk radzieckich aż do Narwi. „Marsz był bardzo ciężki” wspominał w 1929 roku historyk pułku „ponieważ wszędzie napotymano drogi bite, a 60 procent żołnierzy nie miało butów”. Możemy się zastanawiać, czy nasz Jan Górski należał do tych lepiej wyposażonych 40%...



Grób Jana Górskiego, cmentarz parafialny w Grodzisku Maz.

Zdjęcie: Agnieszka Szurek, sierpień 2020.

13 sierpnia Warszawa znajdowała się w krytycznym położeniu. Nie można było pozwolić wojskom radzieckim przeprosić się przez Narew i Wkrę i zaatakować od zachodu. Tej właśnie przeprawy bronił pułk, w którym walczył Jan Górski.

„Każdy żołnierz suwalszczak wiedział dobrze” pisał historyk pułku „że to już ostatnia pozycja przed Modlinem, a może przed Warszawą”.



Jan Górski (stoi). Źródło: Ilustrowana
jednodniówka 41 Suwalskiego pułku
piechoty, red. H. Gorgoń, Suwałki 1923.
Domena publiczna.

41 PP uratował jeden z krytycznych momentów bitwy, kiedy wojska radzieckie idące za zdezorganizowaną Brygadą Syberyjską miały już niemal otwartą drogę na Modlin. Za cenę około 500 poległych i rannych wojska polskie utrzymały przeprawę przez Wkrę. Jednym z nich był Jan Górski, który poległ w bitwie pod Borkowem. Trzy dni jego pułk bronił swoich pozycji, a 16 sierpnia przeszedł do ataku. Skąd Jan Górski wziął się na grodziskim cmentarzu? Dzięki spotkaniu z siostrzeńcem bohatera, udało nam się odpowiedzieć na te pytania.

Jan Górski pochodził z Grodziska. Tu ukończył szkołę. Był bardzo uzdolniony – pięknie malował i rysował. Prawdopodobnie studiował na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Do zaciągnięcia się do wojska namówili go koledzy – zaciągnęli się we trzech, wszyscy z Grodziska. Kiedy Jan zginął, pozostałych przy życiu dwóch kolegów miało ogromne wyrzuty sumienia. Przywieźli jego ciało do Grodziska i zorganizowali pogrzeb. Tuż obok grobu Jana znajdował się grób jego ojca, ale obecnie nie ma po nim śladu, jest tylko zdeptany kawałek ziemi. Z drugiej strony znajduje się grób siostry Jana Górskiego – Janiny Oksińskiej.

W roku 2020, w setną rocznicę Bitwy Warszawskiej, uporządkowaniem grobu zajęło się Stowarzyszenie Polska 2050. Płyta nagrobna została oczyszczona, a koło grobu zasadzono grodziskie rośliny ogródkowe: barwinek, liliowce i paprocie. W następnym roku stowarzyszenie Odkrywamy Bliskie Historie dosadziło obok kilka cebulek krokusów, a w 2022 zrobiliśmy większe nasadzenia roślin cebulowych.



Grób Jana Górskiego w setną rocznicę Bitwy Warszawskiej, po uporządkowaniu przez Stowarzyszenie Polska 2050 i Odkrywamy Bliskie Historie.
Zdjęcie: Agnieszka Szurek sierpień 2020.

Jeśli ktoś z Was chce odwiedzić ten grób, bardzo łatwo go znaleźć: kiedy wchodzimy bramą od Radońskiej, trzeba zaraz skręcić w prawo i iść aż do zakrętu ścieżki – jest tam pompa i charakterystyczny nagrobek z figurką dziecka. Grób Jana Górskiego jest zaraz obok, nieco z tyłu.

Agnieszka Szurek

ŹRÓDŁA

Ludwik Smoleń, „Zarys historii wojennej 41-go suwalskiego pułku piechoty im. Marszałka Józefa Piłsudskiego”, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1929.

„Ilustrowana jednodniówka 41 Suwalskiego pułku piechoty”, red. H. Gorgoń, Suwałki 1923.

JAN FREYER

W wydanej w 1987 roku broszurze o grodziskim cmentarzu, autorstwa Jerzego Kowalczyka, wśród grobów „uznanych za zabytkowe” jest wymieniony grób „Jerzysław Freyera”. Niestety, pomnik nagrobny jest częściowo uszkodzony – krzyż został złamany, zniszczone jest też obramowanie.

Jerzysław to nie imię, jak mogłoby się wydawać, a nazwa herbu, nadanego Janowi Gottliebowi Freyerowi, dziadkowi pochowanego w Grodzisku Jana, przez cara Aleksandra I. Dzieje tej rodziny jak w soczewce pokazują zawirowania polskiej historii. Jan Gottlieb (później zmienił imię na Bogumił) był lekarzem, wykładowcą na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego.

Jego potomkowie działali w branży farmaceutycznej i byli założycielami przyszłej „Polfy”. Syn Ludwik walczył jako oficer w powstaniu listopadowym. Jan Walerian Freyer, syn Ludwika, pochowany na grodziskim cmentarzu, został oficerem w carskiej armii. Jego córka, Julia, zaangażowała się z kolei w działalność niepodległościową i została przez carskie władze uwięziona w Cytadeli...



Grób Jana Waleriana Freyera, cmentarz parafialny w Grodzisku Maz. Zdjęcie: Agnieszka Szurek, czerwiec 2021.

JULIA FREYER

Julia Freyer była córką Jana Waleriana Freyera herbu Jerzysław, generała carskiej armii. Nie znamy imienia jej matki – wiemy tylko, że była ona trzecią żoną Jana Waleriana. Julia urodziła się w 1880 lub 1881 roku – nie wiemy, czy w Grodzisku, ale na pewno długo tutaj mieszkała. Miała starszego brata, który zmarł w wieku 19 lat, zapewne podczas studiów w Petersburgu.

W 1905 roku Julia wstąpiła do Polskiej Partii Socjalistycznej. Zapewne działała na terenie Grodziska. Artykuł Julii Freyer, zamieszczony w 1935 roku „Kronice Ruchu Rewolucyjnego”, jest głównym źródłem wiedzy na temat zamachu bombowego, jakiego w 1910 roku dokonał na grodziskim dworze inny członek PPS – Władysław Bartniak. Przypomnijmy: 17 czerwca 1910 roku Władysław Bartniak podjął próbę zabicia kapitana Iwana Aleksandrowa, naczelnika straży ziemskiej powiatu błońskiego. Zamach został przeprowadzony na dworcu w Grodzisku, skąd Aleksandrow miał właśnie wyjeżdżać do Warszawy. Nikt nie zginął, naczelnik i dwaj strażnicy, a także sam zamachowiec zostali ranni. Bartniak stawiał zacięty opór przy aresztowaniu: wielokrotnie ranny, z wybitym okiem, śpiewał „Czerwony sztandar”. Tortury w Cytadeli zniósł ogromnym męstwem (według relacji świadka, trudno było uwierzyć, że ktoś tak okaleczony wciąż żyje). Zmarł w Cytadeli w wyniku odniesionych ran i gruźlicy.

Zapewne jeszcze przed tymi wydarzeniami Julia Freyer wyjechała na studia do Genewy. Ukończyła na tamtejszym uniwersytecie prawo i w 1911 roku, po zdaniu ostatnich egzaminów, została aresztowana podczas podróży powrotnej do domu przy przekraczaniu granicy. Nie znaleziono przy niej żadnych kompromitujących materiałów, skonfiskowano jej tylko dwie talie ozdobnych kart do pasjansa, które wiozła ze Szwajcarii jako prezent dla matki, oraz dramaty Wiktora Hugo. Przewieziono ją pociągiem do Warszawy, najpierw do więzienia na ulicy Spokojnej, potem do Cytadeli. Julia odczuła to jako wyróżnienie – Cytadela to było miejsce, do którego trafiali prawdziwi patrioci. Odczytywała napisy na ścianach celi wykonane przez innych skazanych i zastanawiała się, czy zostanie skazana na śmierć, czy wywieziona na Syberię. W tych rozważaniach zwraca uwagę jej relacja z ojcem.

Wydawałoby się, że skoro ojciec Julii był generałem carskiej armii, a Julia walczyła z caratem, powinna być z nim w ostrym konflikcie, albo też wstydzić się takich relacji rodzinnych. Nic podobnego. Julia we wspomnieniach z dumą pisze o ojcu. Wspomina, że kiedy zmarł, doniesiono jej (była wtedy na studiach za granicą), że żołnierze, czytając nekrolog w „Kurierze Warszawskim” mówili „to nie generał, to ojciec nasz umarł”. Zastanawia się tylko, jakie to ironiczne, że carscy żołnierze traktują tę samą osobę całkiem inaczej zależnie od tego czy widzą w niej córkę generała, czy więźniarkę polityczną:

„A teraz ja, przyzwyczajona do ślepego posłuszeństwa i oddania się ze strony nawet ojcowskich ordynansów, oraz do pełnego czci szacunku wszystkich jego podwładnych, zarówno oficerów, jak i żołnierzy, ja musiałam słuchać tych stupajek i im ulegać!..”



Jako córka generała Julia ma nadzieję, że zachowa odwagę w chwili śmierci. Nie zostaje jednak skazana, a nawet jej warunki w więzieniu poprawiają się. Udaje jej się wystać wiadomość matce i – uwaga, tu wkracza wątek grodziski! – pewnego dnia w więzieniu pojawia się „pocziwy staruszek Markowski”, sublokator matki Julii, który przewiózł jej „mnóstwo rzeczy z Grodziska”. Widać zatem, że matka Julii mieszkała w Grodzisku jeszcze lata po śmierci męża, a Julia też uważała Grodzisk za swój dom. Po paru miesiącach Julia zostaje wypuszczona z więzienia i ostatecznie uniewinniona.

W porównaniu z relacjami z późniejszych czasów, warunki w carskim więzieniu wydają się wręcz idylliczne. Sama Julia zresztą przyznaje, że obawiała się w więzieniu brudu i robactwa, a tymczasem było tam idealnie czysto. Narzeka na głupotę żandarmów, ale zaznacza, że nigdy nie doznała od nich nie tylko brutalnego traktowania, ale nawet niegrzeczności. W Cytadeli mogła wypożyczać książki z biblioteki, w tym dzieła Marksa i Engelsa. Skarży się w zasadzie tylko na stres, samotność i na to, że w celi jest dość zimno.

O dalszych losach Julii Freyer niewiele wiadomo. W 1915 odnajdujemy ją na liście członków Polskiego Towarzystwa Pomocy dla Ofiar Wojny. W 1919 roku Dziennik Urzędowy wymienia, że Julia Freyer została aplikantką przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie. Wiemy, że w latach 30. publikuje w „Kronice Ruchu Rewolucyjnego w Polsce”. Reszta jej życiorysu to same pytania. Nie wiemy, gdzie i kiedy zmarła.

Są też bardziej grodziskie zagadki – może rozwiążą je znawcy lokalnej historii? Jak nazywała się matka Julii? Kim był „pocziwy staruszek Markowski”? Gdzie w Grodzisku mieszkała rodzina Freyerów?

I wreszcie prawdziwie kryminalna zagadka. Na grobie Jana Freyera pod nazwiskiem jest zostawione puste miejsce – zapewne na imię i nazwisko żony, a może i córki. Miejsce to jednak nigdy nie zostało wypełnione. Gdzie zatem zmarła i została pochowana matka Julii? Co do samej Julii, można przypuszczać, że zginęła podczas wojny, gdzie jednak jest pochowana? Część z tych zagadek pewnie da się rozwiązać w archiwach. Ale może pomogą też wiedza i wspomnienia grodziszczan?

Agnieszka Szurek

ŹRÓDŁA

Julia Freyer, „Zamach na kapitana Aleksandrowa w Grodzisku”, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” t.I nr 4 (X–XII) 1935, s. 1–10.

Julia Freyer, „Wspomnienia z pobytu w Cytadeli”, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce”, t. III, nr 2 (10) IV–VI 1937, s. 97–100.

BALBINA WALCZEWSKA

Balbina Godlewska urodziła się w 1866 roku w Jordanowicach. Jej ojcem był Łukasz Godlewski, matka miała na imię Marianna. Ich grób znajduje się na grodziskim cmentarzu; pewną ciekawostką jest, że Marianna Godlewska żyła 100 lat.

W wieku 20 lat Balbina wyszła za mąż za starszego o cztery lata Aleksandra Walczewskiego z Chlewni. Jego ojciec sprowadził się do Grodziska (czy też w jego okolice) i zmienił nazwisko z Walczak na Walczewski.

Balbina miała z Aleksandrem ośmioro dzieci: Andrzeja, Marię/Marianę, Jana, Stefana, Franciszka, Stanisławę, Katarzynę i Julię/Julianę. Troje z nich zmarło we wczesnym dzieciństwie: Stefan i Katarzyna żyli zaledwie rok, a Julia – cztery lata. Stanisława i Franciszek również zmarli młodo; matkę przeżyło zaledwie troje z ośmiorga dzieci. Również mąż Balbiny zmarł nie dożywwszy 40 lat, w roku 1900.

Balbinie z pewnością nie było łatwo. Została sama z wówczas jeszcze sześciorgiem dzieci, z których najstarszy syn miał 13 lat. Postanowiła zainwestować w turystykę: na stawach, wówczas mieszczących się na obrzeżach Grodziska, zbudowała



Grób rodziny Walczewskich, cmentarz parafialny w Grodzisku Maz. Zdjęcie: Agnieszka Szurek, lipiec 2020

wypożyczalnię łódek i kabiny kąpielowe. Stawy pani Walczewskiej – bo tak zaczęto nazywać to miejsce – stały się popularnym miejscem rekreacji grodziszczan. Widzimy je na pocztówce z 1912 roku, tak właśnie podpisanej. W 2016 roku stawy powróciły do swojej pierwotnej funkcji i dzięki rewitalizacji stały się znowu miejscem zabawy i wypoczynku, z wypożyczalnią łódek i rowerów wodnych, plażą, kąpieliskiem i innymi atrakcjami.



Balbina Walczewska, fotografia nagrobna.

Zdjęcie: Agnieszka Szurek, lipiec 2020.

Szkoda tylko, że ich obecna nazwa to Stawy Walczewskiego, gdy tymczasem to Balbina, a nie jej mąż ani syn, była pomysłodawczynią i twórczynią tej atrakcji.

Pierwsza wojna przyniosła zniszczenia na stawach, nawet jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych. Dokument z Kancelarii Generała-Gubernatora

Warszawskiego stwierdza, że w dniach od 18 do 28 lipca 1914 r. na polach ziemianki Balbiny Walczewskiej, mieszkającej w gminie Grodzisk w powiecie błońskim, przeprowadzono formowanie rezerwistów powołanych do służby wojskowej. Zadeptane zostały uprawy kartofli i owsa. W 1915 roku, w wieku niewiele ponad 20 lat zmarł syn Balbiny, Franciszek – nie udało nam się ustalić, czy zginął na wojnie. Jej córka Stanisława zmarła w 1932 roku, w niecały rok po swoim ślubie.

Międzywojenne życie na Stawie Walczewskiej opisywała między innymi Krystyna Poraj w książce „Grodzisk Mazowiecki jakim go pamiętam”. Zdjęcie z poświęcenia łodzi na stawach, z okresu międzywojennego, zamieszcza album „Grodzisk Mazowiecki na dawnej fotografii”. W łodzi siedzą trzy kobiety: jedna starsza i dwie młodsze. Czy może to być Balbina z dwiema (jeszcze) córkami?

Wojenne i powojenne losy najstarszego syna Balbiny, Andrzeja Walczewskiego, były opisywane w różnych publikacjach.

Balbina zmarła w 1944 roku, w wieku 77 lat.

ŹRÓDŁA

Krystyna Poraj, „Grodzisk Mazowiecki jakim go pamiętam”, Primum, Grodzisk Maz. 2000.

„Grodzisk Mazowiecki na dawnej fotografii”, red. M. Cabanowski, Stowarzyszenie Przyjaciół Archiwum Państwowego m.st. Warszawy, Grodzisk Maz. 2005.

ANUSIA SZTYKLÓWNA

Przy głównej alei grodziskiego cmentarza jest stary, ale dobrze zachowany grób ze zdjęciem dziewczynki z wielką kokardą. Jest o niej tylko napisane, że zginęła tragicznie 20 grudnia 1936 roku. Zastanawiałam się nieraz, jaka kryła się za tym historia. Badania w archiwach przyniosły odpowiedź.

W niedzielę 20 grudnia 1936 roku trzy dziewczynki ze szkoły w Grodzisku wybrały się pod opieką komendantki drużyny harcerskiej na uroczystość szkolną do gimnazjum w Milanówku. Szły ścieżką wzdłuż torów, bo była to najwygodniejsza droga – inne były nierówne i często błotniste. Dziesięcioletnia Ania chciała przebiec na drugą stronę torów, ale nie zauważyła nadjeżdżającego pociągu... Świadek wypadku ze zgrozą opisywał, że chociaż w miejscu wypadku zebrali się ludzie, długo nie można było znaleźć nikogo, kto odważyłby się wziąć nosze z ciałem dziecka.



Anusia Sztyklówna, fotografia nagrobna.

Zdjęcie: Agnieszka Szurek, listopad 2019.

W końcu podjął się tego jakiś młody chłopak.

Grób Anusi Sztyklówny łatwo znaleźć – jest przy głównej alei, przy studni z pompą. Zdjęcie i napis są bardzo dobrze zachowane.

Agnieszka Szurek

ŹRÓDŁA

„Tragiczna śmierć dziewczynki”, „Kronika Powiatu Błońskiego nr 13 (25. XII) 1936, s. 6.

W.J., „Co powoduje ciągłe wypadki na torze”, „Kronika Powiatu Błońskiego”, r. II nr 1 (I.1) 1937, s. 1.

WŁADYSŁAW KORBEL

31 sierpnia 1935 roku to data widniejąca na jednym z bardziej okazałych pomników nagrobnych w Grodzisku. Władysław Korbel zginął podczas przygotowań do samolotowego „maratonu” Beskidy – Bałtyk. Podczas nocnego lotu z Warszawy do Lwowa samolot rozbił się w okolicy Zamościa; pilot i pasażer zginęli na miejscu.

Śmierć Władysława Korbela obrosła miejską legendą w Grodzisku. Na kilku stronach internetowych poświęconych historii miasta można przeczytać, że jest to grodziski lotnik, który zginął we wrześniu 1939 roku. Legenda upowszechniła się do tego stopnia, że na grobie ktoś usiłował przerobić „5” na „9” w dacie 1935.

Władysław Korbel był jednak pilotem cywilnym, nie wojskowym. Przyczyną jego śmierci był nieszczęśliwy wypadek.

Dzisiaj nie mamy świadomości, jak bardzo niebezpieczne było lotnictwo w tamtych czasach i jak często zdarzały się wypadki.



Grób Władysława Korbela na cmentarzu parafialnym w Grodzisku Maz.

Zdjęcie: Agnieszka Szurek, listopad 2019.

Na przykład, w roku 1938 w wypadkach lotniczych zginęło 58 lotników, a od stycznia do sierpnia 1939 – 52 (dla porównania: podczas walk we wrześniu 1939 roku zginęło 30 pilotów). „Maraton”, w którym miał brać udział Władysław Korbel, też był specyficzny: zawodnicy mieli wystartować z Katowic i dolecieć do Gdyni dowolną trasą.



Władysław Korbel uruchamia silnik samolotu DE Havilland DH 60 Gipsy Moth (SP-TUR "Sroka") przez obrót śmigłem. Pasażerem i zarazem właścicielem samolotu jest artysta malarz profesor Tadeusz Pruszkowski. Wrzesień 1930 roku.

Materiał pochodzi z serwisu www.szukajwarchiwach.gov.pl ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

Musieli zmieścić się w przedziale czasowym od 7 rano do 18, pokonać w tym czasie jak największą liczbę kilometrów i wylądować na wszystkich spotkanych lotniskach. Z 23 samolotów, które wyleciały z Katowic, tylko 9 udało się trafić do Gdyni. 3 miały po drodze wypadki lub usterki, a 11 zgubiło się tak, że odnalazły się dopiero następnego dnia. Powstanie miejskiej legendy w Grodzisku jest więc o tyle zrozumiałe, że trudno nam dzisiaj uwierzyć, jak częste były dawniej wypadki lotnicze.

Agnieszka Szurek

ŹRÓDŁA

"Lot Beskidy - Bałtyk". Tragiczny wypadek podczas zawodów, „Dzień Bydgoski” nr 202 z 2 września 1935, s. 1.

D. Kaliński, „Katastrofy polskich samolotów wojskowych przed II wojną światową”, wielkahistoria.pl, dostęp 31.08.2022.

ALINA ZALEWSKA

Aleksandra Zalewska urodziła się w 1913 roku w Cleveland w stanie Ohio w rodzinie polskiego emigranta, pracującego przy kolei. W spisie powszechnym jej imię zapisano jako „Alexanderia”.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości rodzina wróciła do kraju i w roku 1923 osiadła w Grodzisku. Tutaj Alina (bo tak zawsze mówili na nią bliscy; dla nas zawsze była babcią Alą) chodziła do szkoły powszechnej; następnie ukończyła I Miejską Szkołę Rękodzielniczą w Warszawie.

Po wybuchu wojny przez pierwsze miesiące jako obywatelka amerykańska była bezpieczniejsza niż inni. Zmieniło się to po ataku na Pearl Harbor. W roku 1942 znalazła się na Pawiaku. Została po dwóch miesiącach zwolniona jako chora – udała jej się symulować chorobę serca dzięki temu, że piła napar z papierosów; pomogło też przekupienie strażników.

Jeszcze w 1940 roku Alina zaczęła uczyć się śpiewu u Grzegorza Orłowa.



Alina Zalewska, zdjęcie z okazji pierwszej komunii, Cleveland, Ohio. Zdjęcie z rodzinnego archiwum Agnieszki Szurek

W czasie Powstania Warszawskiego uratowało to życie jej i jej bliskich – gdy po tygodniach ukrywania się w piwnicy na Woli rodzina została wyciągnięta z gruzów przez nazistowskich żołnierzy, Alina z bratem zaczęli śpiewać po niemiecku arię z „Fausta”. Dzięki temu nie zostali rozstrzelani. Skierowano ich do obozu w Pruszkowie, skąd udało im się wydostać i wrócić do Grodziska.



Alina Zalewska (po prawej) jako Hanna w operze „Straszny Dwór”.

Zdjęcie z rodzinnego archiwum Agnieszki Szurek.

Po wojnie Alina kontynuowała naukę u profesora Orłowa w konserwatorium w Łodzi. Nie było to łatwe: zdarzało się, że musiała podróżować z Grodziska do Łodzi na dachu pociągu albo na stopniu lokomotywy. Jej kariera śpiewaczki zapowiadała się jednak wspaniale: na zakończenie roku akademickiego podczas koncertu w Filharmonii Łódzkiej wykonywała partię solową

w „Litanii do Marii Panny” Szymanowskiego. Było to drugie w ogóle, a pierwsze po wojnie wykonanie tego utworu.

W prawykonaniu partię głosu solowego wykonywała siostra kompozytora, Stanisława Korwin-Szymanowska. Alina otrzymała natychmiast angaż do Opery Katowickiej z siedzibą w Bytomiu. Śpiewała tam między innymi partię Hanny w „Strasznym Dworze”. Niestety, nie mogła się odnaleźć w życiu artystycznym. Wróciła do Grodziska i do końca życia pracowała w Teatrze Dramatycznym w Warszawie w pracowni kostiumów. Zmarła w 1987 roku.



Alina Zalewska. Zdjęcie z rodzinnego archiwum Agnieszki Szurek.

ŹRÓDŁA

Materiały i przekazy ustne z rodzinnego archiwum Agnieszki Szurek

WITOLD ZALEWSKI

Witold Zalewski był niezwykle wszechstronną postacią. Jego rodzice w latach 20. XX wieku wrócili do Polski ze Stanów Zjednoczonych i zamieszkali w Grodzisku, gdzie otworzyli wytwórnię wód mineralnych, rozlewnię octu, potem także przedstawicielstwo warszawskich browarów Haberbusch i Schiele.

Witold ukończył w Grodzisku szkołę powszechną i gimnazjum; dalsze plany kształcenia przerwała mu wojna. W gimnazjum i później, na kursie podchorążych piechoty, zaprzyjaźnił się z Leonidem Teliga i jego bratem, Stanisławem.

Wkrótce po wybuchu wojny Witold znalazł się w szeregach Armii Krajowej, gdzie jako „Jan III” w grodziskim ośrodku „Gąbka” brał udział między innymi w przyjęciu zrzutów broni i zaopatrzenia z Anglii. Na początku 1944 roku opracował sposób prostego wytwarzania pistoletów maszynowych i rozpoczął ich produkcję w grodziskiej fabryce „Sztancmet”.

W lipcu tego roku na skutek donosu naziści odkryli działalność. Witold uniknął aresztowania dzięki szybkiej i brawurowej ucieczce, ale



Witold Zalewski

Materiał pochodzi z serwisu www.szukajwarchiwach.gov.pl ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

aresztowani zostali jego rodzice. Ojciec zginął w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie, a matka na Pawiaku.

Podczas okupacji Witold rozpoczął naukę śpiewu u profesora Grzegorza Orłowa. Wraz z siostrą Aliną zaczął występować, dając koncerty przede wszystkim na cele charytatywne.

Powstanie warszawskie Witold spędził w Warszawie, gdzie jednak, z powodu braku broni i złej organizacji, nie mógł włączyć się w walki.



Witold Zalewski (pierwszy z lewej) podczas wycieczki rowerowej do Krakowa z przyjaciółmi z Grodziska. 1935.

Zdjęcie z rodzinnego archiwum Agnieszki Szurek

Przez prawie dwa miesiące wraz z rodziną ukrywał się w piwnicy domu na Woli; wyciągnięci z gruzów domu uniknęli śmierci dzięki temu, że Witold razem z siostrą Aliną zaczęli śpiewać po niemiecku arie z "Fausta".

Po powstaniu udało mu się wrócić do Grodziska; tutaj ożenił się z Ireną Chęcińską i doczekał dwóch córek. Komunistyczne władze zamknęły prowadzoną przez rodzinę wytwórnię wody mineralnej, Witold zatrudnił się w Centrali Handlu Zagranicznego Minex. Został zwolniony, kiedy wyszła na jaw jego przynależność do AK. Zgłosił się wtedy na przesłuchania do opery. Dostał angaż i do emerytury



Witold Zalewski jako Borsa w operze Rigoletto, Teatr Wielki w Warszawie.

Zdjęcie z rodzinnego archiwum Agnieszki Szurek



Grób rodziny Zalewskich na cmentarzu parafialnym w Grodzisku Maz.
Zdjęcie: Antonina Zalewska, listopad 2022

pracował jako solista-tenor w Teatrze Wielkim w Warszawie. Występował w wielu operach – „Cyganerii”, „Strasznym Dworze”, „Hrabinie” „Trubadurze”, „Carmen” i wielu innych, był także zaangażowany w działania na rzecz praw pracowników.

Przez rodzinę i znajomych został zapamiętany jako osoba bardzo wszechstronna: zajmował się produkcją mebli, parkietów, robił znakomite wędliny i przetwory, a dla dzieci i wnuków – niezwykle zabawki.

Agnieszka Szurek

ŹRÓDŁA

Encyclopedia teatru polskiego, hasło: Witold Zalewski.
<https://encyklopediateatru.pl/osoby/16664/witold-zalewski>

Wspomnienia spisane przez dziadka Witka są dla naszej rodziny i stowarzyszenia kopalnią wiedzy o Grodzisku i nie tylko. Warto dodać, że dziadek spisał je na komputerze. W wieku niemal 80 lat nauczył się obsługi edytora tekstu, który wtedy był całkowitą nowością.

WOJCIECH I IGNACY DOBRZELEWSCY

Grób Wojciecha i Ignacego Dobrzelewskich znajdował się na grodziskim cmentarzu parafialnym, lecz do dziś zachował się tylko fragment pomnika – tablica, na której możemy odczytać:

Śp. Wojciech Dobrzelewski żył lat 71,
zmarł 4 VII 1917 roku.

Śp. Ignacy Dobrzelewski żył lat 71,
zmarł 27 V 1920 roku.

Uczestnicy 63 roku

Ta krótka inskrypcja otwiera mnóstwo pytań. Wojciech i Ignacy (zapewne bracia), jako nastolatki, (mając 14 i 17 lat) uczestniczyli w Powstaniu Styczniowym. Jak do tego doszło? Czy uczestniczyli w walkach? Jakie były ich dalsze losy? Dotychczasowe poszukiwania doprowadziły nas tylko do nekrologu Wojciecha, z którego wiemy, że był synem Bartłomieja i Joanny z Nowickich, w Grodzisku ukończył szkołę i pracował jako kontroler. W zasobach Biblioteki Narodowej znajduje się portretowa fotografia Damiana Dobrzelewskiego, w pamiątkowym albumie bohaterów Powstania Styczniowego.



Tablica z nagrobka Wojciecha i Ignacego Dobrzelewskich, cmentarz parafialny w Grodzisku Maz.

Zdjęcie: Karolina Szurek, listopad 2022

Nie wiemy jednak, czy był spokrewniony z grodziskimi braćmi.

Pomnik obecnie znajduje się w starej części cmentarza, oparty o drzewo. Być może doczeka się renowacji i uhonorowania.

Karolina Szurek

KRYSTYNA LEWANDOWSKA

Grób Krystyny Lewandowskiej odwiedzam od lat, choć niewiele o niej wiem. Robię to dotrzymując obietnicy, którą mój dziadek złożył jej bratu.

Zbyszek Lewandowski był przyjacielem dziadka z grodzkiego gimnazjum. Krysia była jego siostrą, zmarłą na gruźlicę w wieku dwudziestu kilku lat. Pracowała w Urzędzie Miejskim w Grodzisku. Gdy Zbyszek wyemigrował do Wielkiej Brytanii, poprosił przyjaciela o opiekowanie się grobem siostry, a moja mama i ja z siostrą kontynuujemy to zobowiązanie.

Odwiedzanie grobu Krysi ma dla mnie znaczenie symboliczne. Myślę o niej, o jej bracie. Myślę o swoich pradziadkach, których grób jest bardzo daleko – czy ktoś o niego czasem zadba? Ostatnio też myślę o uchodźcach, którzy pozostawili groby swoich bliskich na Ukrainie i być może nigdy nie będą mogli ich odwiedzić. Myślę też o wszystkich, których od przedwczesnej śmierci uratował rozwój medycyny i szczepionki.

Na grobie Krysi Lewandowskiej stawiamy znicz, kładziemy wiązanek naturalnych kwiatów. Obok grobu posadżyliśmy krokusy.



Grób Krystyny Lewandowskiej podczas akcji sadzenia cebulek, 27 listopada 2022 roku.

Zdjęcie: Karolina Szurek

Dość często znajdujemy na nim sztuczne wieńce, stare i brudne. Czy kładąca je osoba naprawdę sądzi, że „dekoruje” grób? Czy Krysia zasługuje na to, aby jej grób traktować jako składowisko zużytych wiązanek?

Dbając o groby bliskich, pamiętajmy też o nie-bliskich, a każde miejsce pochówku otaczajmy troską.

Karolina Szurek

CMENTARZ MENNONICKI W MILANÓWKU

Obecnie miejsce to jest zupełnie zarośnięte – chociaż pod warstwą ziemi i liści wyraźnie widać zarysy wielu grobów. Trudno uwierzyć, że cmentarz ten wcale nie jest taki stary – nie upłynęło nawet 100 lat od ostatniego pochówku.

Cmentarz mennonicki w Milanówku wygląda jak zapomniany od wieków. Wśród krzaków można odnaleźć pojedyncze fragmenty rozbitych nagrobków – i jeden zachowany grób z żeliwnym krzyżem. Są też resztki, niemal zupełnie spróchniałe, przewróconego dużego krzyża. Na cmentarzu rośnie kilka (czy nawet kilkanaście) bardzo starych dębów. Podobno kiedyś stała tu jeszcze ceglana brama, którą rabunkowo rozebrano. Jedni okoliczni mieszkańcy twierdzą, że szczątki pochowanych tam osób ekshumowano i wywieziono – inni, że żadnych ekshumacji nie było.

O historii cmentarza pisał w 2013 roku Grzegorz Przybysz w tekście „Ginące ślady milanowskich ewangelików. Cmentarzyk na Brzózkach”. Cmentarz był o wiele



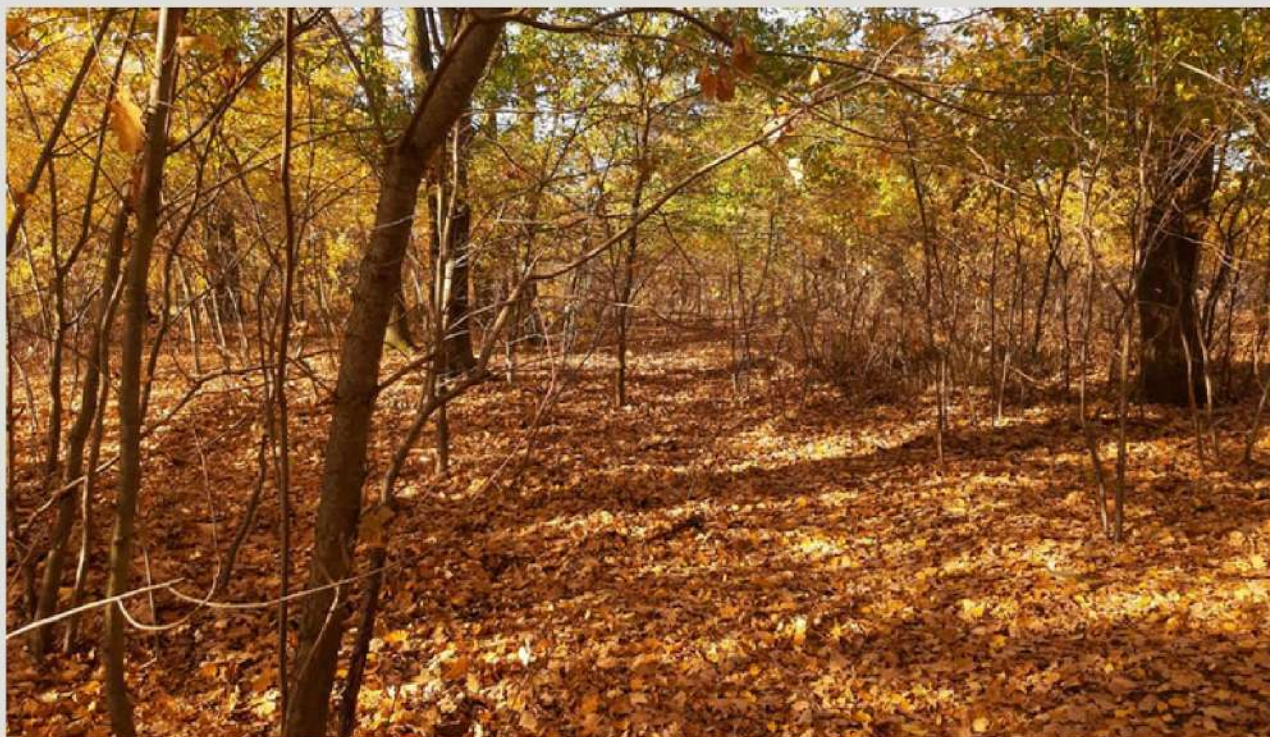
Pozostałości nagrobków na cmentarzu mennonickim

Zdjęcie: Agnieszka Szurek, październik 2021

większy, niż obecnie zachowany niewielki kawałek – autor szacuje, że w okolicy jest pochowanych nawet 1000 osób.

Mennonici osiedlali się w Polsce od XVI wieku (kolonizacja olęderska) – głównie na Żuławach, ale również na Mazowszu.

Wyróżniali się schludnymi gospodarstwami i pacyfistycznym nastawieniem (religia zabrania im nosić broni). Podobno przystawia



Cmentarz mennonicki w Milanówku - widok ogólny.
Zdjęcie: Agnieszka Szurek, październik 2021

była ich małomówność, ale także przedsiębiorczość. Po II wojnie światowej mennonitów zaczęto utożsamiać z Niemcami. Zostali wysiedleni, a miejscowa ludność czuła się uprawniona do niszczenia zabudowań i cmentarzy pozostałych po „okupantach”.

Autor przywoływanego artykułu przytacza wspomnienia o ostatnim młynarzu z Polesia koło Milanówka. Młynarz nosił nazwisko Keber i podobno spoczął na tym cmentarzu.

W zachowanym grobie z żeliwnym krzyżem jest natomiast podobno pochowana młoda kobieta, Natalia Bauer.

Odwiedzenie tego starego cmentarza to dobry pomysł na krótką rowerową lub nawet pieszą wycieczkę z Grodziska. Cmentarz mieści się przy ulicy Średniej – od stacji kolejki Kazimierówka trzeba jechać w prawo (patrzac od strony Grodziska). To około 5 km z Grodziska.

Agnieszka Szurek

ŹRÓDŁA

Grzegorz Przybysz „Ginące ślady milanowskich ewangelików. Cmentarzyk na Brzózkach”

https://www.obiektywna.pl/milanowek/ginace-slady-milanowskich-ewangelikow-cmentarzyk-na-brzozkach?fbclid=IwAR0zugmAcI_Olg-af09Mq3dYyHoakEtVdGfteE-z9pHUUd0mbLoPdmCO2c (dostęp 29.12.2022)



Detal z grodziskiego cmentarza żydowskiego. Zdjęcie: Agnieszka Szurek, 2019.

OSOBY

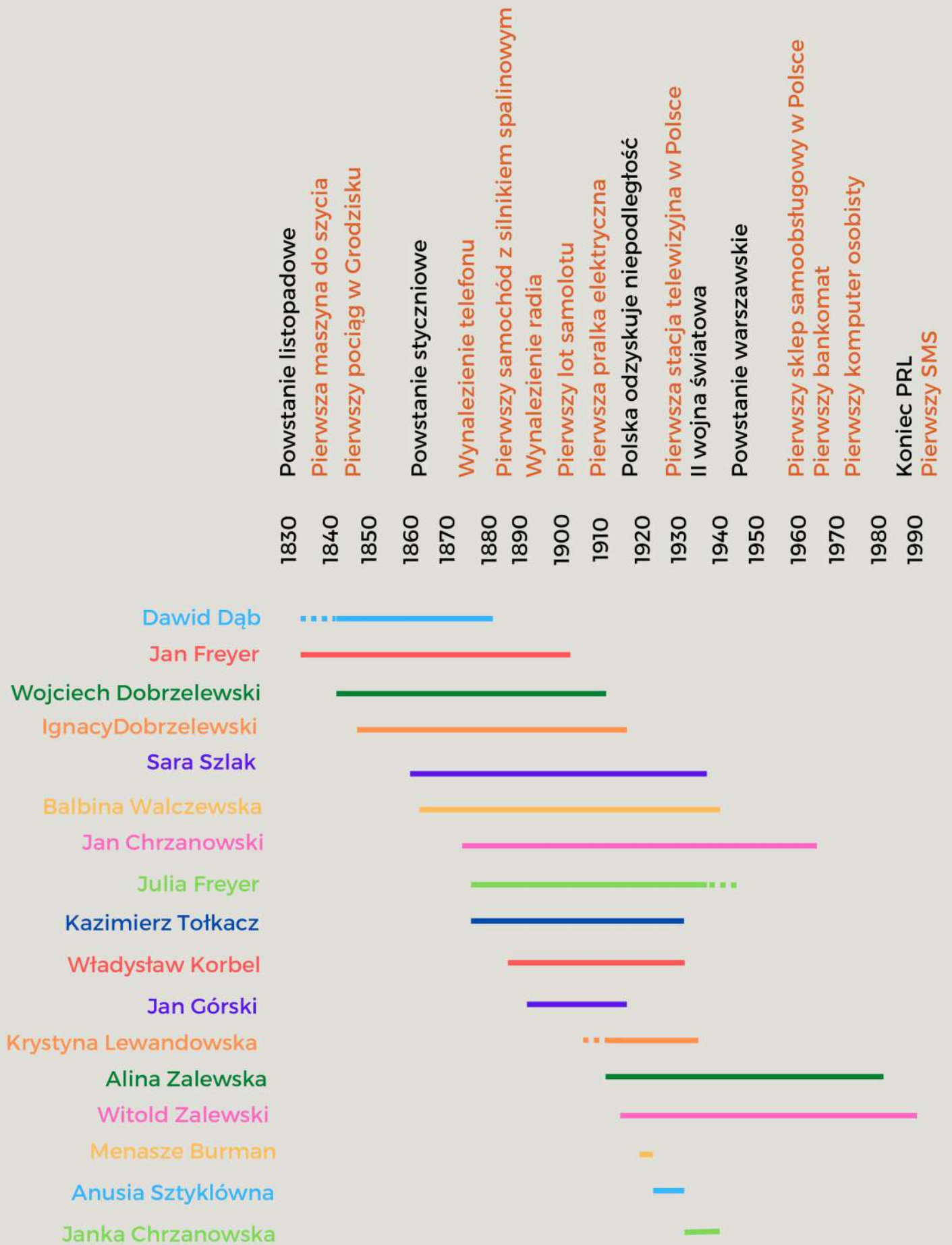
w kolejności chronologicznej

Według daty narodzin

| | |
|-----------------------|-------------|
| Dawid Dąb | 18?? – 1887 |
| Jan Freyer | 1836 – 1907 |
| Wojciech Dobrzelewski | 1846 – 1917 |
| Ignacy Dobrzelewski | 1849 – 1920 |
| Sara Szlak | 1862 – 1940 |
| Balbina Walczewska | 1866 – 1944 |
| Jan Chrzanowski | 1876 – 1964 |
| Julia Freyer | 1880 – 19?? |
| Kazimierz Tołkacz | 1881 – 1936 |
| Władysław Korbel | 1890 – 1935 |
| Jan Górski | 1894 – 1920 |
| Krystyna Lewandowska | 19?? – 1935 |
| Alina Zalewska | 1913 – 1987 |
| Witold Zalewski | 1916 – 1996 |
| Menasze Burman | 1923 – 1925 |
| Anusia Sztyklówna | 1926 – 1936 |
| Janka Chrzanowska | 1932 – 1944 |

Według daty śmierci

| | |
|-----------------------|-------------|
| Dawid Dąb | 18?? – 1887 |
| Jan Freyer | 1836 – 1907 |
| Wojciech Dobrzelewski | 1846 – 1917 |
| Ignacy Dobrzelewski | 1849 – 1920 |
| Jan Górski | 1894 – 1920 |
| Menasze Burman | 1923 – 1925 |
| Krystyna Lewandowska | 19?? – 1935 |
| Władysław Korbel | 1894 – 1935 |
| Kazimierz Tołkacz | 1881 – 1936 |
| Anusia Sztyklówna | 1826 – 1936 |
| Sara Szlak | 1862 – 1940 |
| Julia Freyer | 1880 – 19?? |
| Balbina Walczewska | 1866 – 1944 |
| Janka Chrzanowska | 1932 – 1944 |
| Jan Chrzanowski | 1976 – 1964 |
| Alina Zalewska | 1913 – 1987 |
| Witold Zalewski | 1916 – 1996 |



część druga

DBAMY O BLISKIE MIEJSCA





Zniczodzielnia na grodziskim cmentarzu parafialnym
Zdjęcie: Karolina Szurek, listopad 2022

ZNICZODZIELNIA

Zniczodzielnia została zainstalowana na grodziskim cmentarzu parafialnym w 2021 roku w pobliżu bramy od strony targu. Tworzy ją kilka regatów, na których można odstawiać znicze, aby inne osoby mogły ponownie je wykorzystać.

Myśląc o naszych przodkach, nie możemy zapominać o naszych dzieciach i świecie, jaki im zostawiamy. To dlatego nie powinniśmy palić na grobach jednorazowych, plastikowych zniczy. Parafina, którą są napelniane, podczas spalania wytwarza toksyczne węglowodory, a gdy (co się często zdarza) nadtopi się też plastik, toksycznych substancji jest jeszcze więcej. Nawet jednak gdy się już wypali, plastikowy znicz nie podlega recyklingowi i w najlepszym razie trafi do spalarni śmieci (a w gorszym – do rzeki lub lasu).

Znicze szklane są znacznie droższe, są jednak eleganckie i trwałe. Można też wykorzystywać w nich różnego rodzaju wkłady: z bezpieczniejszych substancji, takich jak stearyna, wosk sojowy lub – najbardziej ekologiczny – wosk pszczeli.



Warto propagować hasło:
jeden grób - jeden znicz.

Zdjęcie: Karolina Szurek, listopad 2022

Szkoło użyte do produkcji zniczy ma inny skład niż szkło butelek i stoików. Dlatego szklane znicze wyrzucamy do odpadów zmieszanych i one również trafiają na wysypiska lub do spalarni. Warto więc używać ich jak najdłużej: w ten sposób zaoszczędzimy pieniądze i zadbamy o środowisko. Szklane znicze wystarczy umyć, aby wyglądały jak nowe.

Zniczodzielnia to miejsce, na które odstawiamy szklane znicze, które przestały nam być potrzebne, a mogą być ponownie użyte.

Pamiętajmy więc o tym, aby odstawiając je wyjąć wkład i w miarę możliwości umyć szkło. Dzięki temu kolejna osoba zobaczy w nim ozdobę grobu i chętnie postawi go dla swoich bliskich. Nie wahajmy się korzystać ze zniczodzielni i zachęcajmy wszystkich do brania udostępnionych w niej szklanych zniczy.

Karolina Szurek



Cmentarz parafialny w Grodzisku 2 listopada 2019 roku. Po zmroku znicze pięknie wyglądają, ale stawianie tylu zniczy nie jest dobre dla środowiska. Zdjęcie: Agnieszka Szurek.



Wiązanka z tui i ostrokrzewu, ozdobiona owocami róży. Woskowa świeca w słoiku z recyklingu. Wykonanie i zdjęcie: Karolina Szurek, listopad 2022

NATURALNE KWIATY I WIĄZANKI

Ozdabiamy groby i miejsca pamięci kwiatami, aby uczcić pamięć naszych bliskich. Dekoracje z naturalnych kwiatów i gałęzi są piękne, trwałe, przyjazne środowisku. Można je zrobić samodzielnie, jeśli ma się ogród, lub pozyskując np. gałęzie ze strzyżonych żywopłotów czy przycinanych drzew.

Jak zrobić efektowną wiązanekę?

Najlepiej jest wybrać gałęzie o różnych odcieniach i kroju liści czy igieł

- ostrokrzew lub mahonię o ciemnych, lśniących liściach
- bluszcz, najlepiej z ładnym żytkowaniem na listkach
- tuję „szmaragd” o miękkich szmaragdowych gałązkach
- srebrny świerk lub inny jasny akcent (np. suche gałązki miesięcznicy)
- cis lub jodłę o ciemnych igłach

Tak dobrane gałęzie łączymy w wiązanekę i dodajemy ozdobne akcenty. Mogą to być na przykład owoce dzikiej róży, cięte chryzantemy, jaskrawoczerwone gałązki derenia. Można też wykonać ozdobne „róże” ze zwiniętych liści.

Porządkując okolice grobów warto pamiętać o ptakach, wiewiórkach, jeżach i owadach zamieszkujących cmentarze. Nie powinno się używać żadnych herbicydów i środków chemicznych, aby nie zaszkodzić pszczołom i motylom. Pozostawienie ściółki z liści zapewni jeżom miejsce do zimowania, a stare drzewa będą domem dla sikor i dzięciołów.

Piękną i trwałą dekoracją są też donice z kwiatami. Bratki, pelargonie, begonie i chryzantemy to popularne i sprawdzone gatunki. Jeśli jednak chcemy cieszyć się widokiem pszczoł i motyli, lepiej będzie postawić donice z lawendą, werbeną czy rozchodnikiem.

Karolina Szurek



„Róża” uwita z liści magnolii, doczepiona do gałązki ostrokrzewu - element do włączenia w wiązanekę.

Zdjęcie i wykonanie: Karolina Szurek, listopad 2022



Wiązanekę z gałęzi z ogrodu, znicz ze stoika z woskową świecą. Zdjęcie: Antonina Zalewska, wykonanie: Karolina Szurek, Antonina Zalewska, listopad 2022



Gawron (*Corvus frugileus*) na grodziskim cmentarzu parafialnym.
Zdjęcie: Karolina Szurek, 2021

OBSERWOWANIE PTAKÓW

Grodziski cmentarz rozbrzmiewa dźwiękami natury. Spacerując po nim, warto przystanąć, nasłuchując i obserwując. Można dostrzec piękno ptaków, które uważamy za pospolite: srok, gawronów, sikor i sójek. Stałymi mieszkańcami są dzięcioły i kowaliki. Nam udało się zaobserwować też rzadszych gości – stadko gilów.

Prezentujemy fotografie z nadzieją, że zainspirują Czytelników do własnych obserwacji, oraz do dbania o to, aby cmentarz był miejscem przyjaznym i bezpiecznym dla jego skrzydlatych mieszkańców.



Gile (*Pyrrhula pyrrhula*) na grodziskim cmentarzu parafialnym.
Zdjęcie: Karolina Szurek, 2013



Dzięcioł średni (*Dendrocopos medius*)
Zdjęcie: Karolina Szurek, 2013



Dzięcioł średni (*Dendrocopos medius*) w locie
Zdjęcie: Karolina Szurek, 2013



Kowalik (*Sitta europaea*) na grodziskim cmentarzu parafialnym
Zdjęcie: Karolina Szurek, 2013



Sikora bogatka (*Parus maior*)
Zdjęcie: Karolina Szurek, 2013



Wiewiórka. Zdjęcie: Karolina Szurek, 2013

Wszyscy „ptasiarze” wiedzą, że gdy pogoda nie dopisuje, trudno jest zobaczyć ptaki, a jeszcze trudniej sfotografować. Wtedy z pomocą znużonym obserwatorom przychodzą wiewiórki – ich radosne gonitwy można śledzić z zapartym tchem!



Zdjęcie: Karolina Szurek, cmentarz parafialny w Grodzisku Maz. listopad 2022

KWIATY KWITNĄCE WIOSNĄ, LATEM I JESIENIĄ

Chcąc dbać o zapomniane i niezaopiekowane miejsca pochówku często stajemy przed pytaniem: czy postawienie znicza raz na rok ma sens? Czy położenie wiązanki lub odgarnięcie liści naprawdę jest potrzebne? Coraz większą mamy świadomość, że nasz znicz po krótkim czasie stanie się po prostu śmieciem, wiązanka zwiędnie, a jesienne liście opadną na grób ponownie, chwilę po naszym odejściu. Groby naszych bliskich, a także na wpół anonimowe, rzadko odwiedzane mogiły, można ozdobić w sposób przyjazny przyrodzie, trwały i piękny, sadząc na nich cebulki kwiatów. Stowarzyszenie Odkrywamy Bliskie Historie już od kilku lat propaguje ukwiecanie cmentarzy i z satysfakcją widzimy jego skutki. Krokusy posadzone przez nas zakwitają w pobliżu grobów na cmentarzu parafialnym i ewangelickim.



Pierwsza akcja sadzenia krokusów na dawnym cmentarzu ewangelickim miała miejsce w 2021 roku. Na zdjęciu wolontariusze OBH, grupy Żółty Grodzisk oraz Stowarzyszenia Polska 2050. Zdjęcie: Agnieszka Szurek



Cebulki krokusów posadzone na dawnym cmentarzu mennonickim. Zdjęcie: Agnieszka Szurek, październik 2021.

W listopadzie 2022 w ramach projektu „Dbamy o bliskie historie” posadziliśmy ponad 500 cebulek kwiatów. Dobraliśmy gatunki, które zakwitną o różnych porach roku: krokusy wiosenne (kwiecień), czosnki ozdobne (maj i czerwiec), oraz krokusy jesienne (październik). Liczymy na to, że spacerujący po grodziskich nekropoliach mieszkańcy dostrzegą urok kwiatów i zainspirują się naszymi nasadzeniami. Nie ma wątpliwości, że z tych nasadzeń ucieszą się pszczoły i inne pożyteczne owady.

Karolina Szurek



Krokus posadzony na grodziskim cmentarzu parafialnym w listopadzie 2022 roku zakwitł 1 stycznia 2023. Zdjęcie: Antonina Zalewska, styczeń 2023



Zdjęcie: Agnieszka Szurek, listopad 2022

POSŁOWIE

Cmentarze to miejsca w sposób tak oczywisty wpisane w tkankę miast i wsi, że są niemal transparentne, a zarazem nie do przeoczenia. To przestrzeń zawsze wyjątkowa, nie-codzienna, skłaniająca do refleksji a czasem przypominająca o przykrej – lub nie – skończoności. Cmentarze stanowią też unikalny przejaw kultury danego narodu – zawsze są charakterystyczne przynajmniej dla danej wspólnoty kulturowej.

Cmentarze to też niezwykle miejsca spotkań z drugim człowiekiem lub pamięcią o nim. Spacer po cmentarzu jest bardzo dobrym sposobem na dowiedzenie się czegoś o historii danego miejsca i poznanie jego mieszkańców. Każdy grób skrywa historię człowieka takiego jak my: kogoś, kto miał jakiś pogląd na świat, czuł, może kochał, może nienawidził, czegoś pragnął i do czegoś dążył. Zazwyczaj największą uwagę przykuwają grobowce z końca XIX i początku XX wieku, ze zdjęciami i krótką informacją o spoczywających tam osobach, ale nie tylko one są warte uwagi. W ramach projektu „Dbamy o Bliskie Historie” przywracamy pamięć i poniekąd pozwalamy przemówić zwykłym

mieszkańcom Grodziska, których życie jest bliższe naszemu niż może nam się wydawać. Samotne macierzyństwo które wymusza przedsiębiorczość, żeby związać koniec z końcem; decyzja podjęta razem z kolegami, która ostatecznie ma tragiczny skutek; nieuwaga podczas przechodzenia przez tory – to tylko kilka z opowiedzianych tu historii, które są i tak jedynie małym wycinkiem tego, co można odkryć.

Odkrywanie bliskich historii to jeden z podstawowych celów naszego Stowarzyszenia. Chcemy przywrócić głos zwykłym grodziszczanom – nie tylko tym o których usłyszał świat. Nasze działania mają również wymiar proekologiczny: w ramach realizowanego projektu odbył się cykl spacerów i akcji sadzenia cebulek kwiatowych na cmentarzach. Pokazujemy, że dbać o pamięć można również w sposób który nie szkodzi planecie – kwiat rozkwitający na grobie wiosną, latem lub wczesną jesienią równie pięknie reprezentuje pamięć jak zapalony znicz i ma nie mniej bogatą warstwę symboliczną.

Dbanie o pamięć ma szczególne znaczenie społeczne zwłaszcza w przypadku cmentarzy mniejszości narodowych: o ile grodziski kirkut cieszy się pewną sławą, o tyle cmentarz ewangelicki czy cmentarz mennonitów w Milanówku są raczej mało znane wśród lokalnej społeczności. Wspólne dbanie o takie miejsca przypomina o różnorodności kulturowej miasta i o tym, że jego rozwój był dziełem różnych społeczności.

Zapraszamy na spacer po grodziskich cmentarzach!

Joanna Ucińska





Członkinie OBH, wolontariusz i wolontariuszki podczas sadzenia cebulek kwiatów na cmentarzu ewangelickim w Grodzisku Maz,
Zdjęcie: Joanna Ucińska, listopad 2022



Róża na grobie Kazimierza Tołkacza, złożona przez stowarzyszenie OBH
Zdjęcie: Agnieszka Szurek, listopad 2022